

# OSTATNI OBROŃCY KRESÓW PÓŁNOCNO-WSCHODNICH

**ARMIA KRAJOWA NA WILEŃSZCZYŹNIE, NOWOGRÓDCZYŹNIE,  
GRODZIŃSZCZYŹNIE I POLESIU W LATACH 1944–1945**

**Badania nad dziejami polskiej konspiracji na wschodnich terenach II RP – Ziemiach Utraconych – do końca lat osiemdziesiątych były skutecznie blokowane przez władze komunistyczne. W następnych latach stan ten ulegał szybkim zmianom, w rezultacie dzisiaj wiemy już dość dużo na temat kresowej Armii Krajowej, zwłaszcza w okresie okupacji niemieckiej, znacznie mniej po tzw. wyzwoleniu. Wiedza ta jednak kończy się na roku 1945. Polskie działania niepodległościowe na Ziemiach Utraconych, mające miejsce jeszcze na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych, w okresie najczarniejszej stalinowskiej nocy, w zasadzie nie są znane.**

Polska działalność niepodległościowa na Kresach Północno-Wschodnich II RP, anektowanych przez Związek Sowiecki, nie zakończyła się w lipcu 1944 r., po rozbrojeniu oddziałów AK pod Wilnem. Komendy Okręgów Wilno i Nowogródek oraz dowództwo Inspektoratu Grodzieńskiego (należącego do Okręgu AK Białystok) funkcjonowały do lata 1945 r. Początkowym założeniem polskiego dowództwa było utrzymanie polskiej organizacji podziemnej do czasu zakończenia wojny i spodziewanej konferencji pokojowej, która – jak uważano – przesądziłaby o przynależności państwowej tego terytorium. Zalecano rozwiązanie oddziałów leśnych i unikanie starć z Sowietami – co jednak okazało się zupełnie niemożliwe. Podejmowanie samoobrony było narzucone przez sytuację i okazywało się wręcz niezbędne, oczekiwane zarówno przez żołnierzy AK jak i niezorganizowaną ludność cywilną. Pomimo ustawicznego dążenia dowództwa do „rozładowania lasów”, w miejsce oddziałów rozformowywanych stale powstawały nowe. Po lipcu 1944 r. do lata 1945 r. na Wileńszczyźnie działało dwadzieścia oddziałów i grup partyzanckich (zarówno na terenie Litewskiej, jak i Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej). Na Grodzieńszczyźnie (w Obwodach Grodno Prawy i Lewy Niemen oraz Wołkowysk) walczyło wówczas sześć oddziałów (łącznie około dwustu żołnierzy). Na Nowogródczyźnie (Białoruska SRS) operowały 42 oddziały i grupy partyzanckie wywodzące się z Armii Krajowej (także trzy, których proveniencja jest trudna do określenia, złożone jednak głównie z Polaków)<sup>1</sup>. Prowadzone tu walki miały bardzo zacięty charakter, w ciągu roku – do jesieni 1945 r. – poległo blisko tysiąc polskich partyzantów<sup>2</sup>. Źródła sowieckie mówią nawet o „likwidacji” trzech tysięcy „polskich bandytów”, ale wliczana jest tu zapewne także ludność cywilna, zamordowana podczas działań

<sup>1</sup> *Polskie podziemie niepodległościowe na Ziemiach II RP włączonych do ZSRR 1944–1953*, oprac. K. Krajewski, T. Łabuszewski, [w:] *Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956*, red. R. Wnuk, S. Poleszak, A. Jaczyńska, M. Śladecka, Warszawa–Lublin 2007, s. 28–32, 38–40.

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 34–37, 42–45.

pacyfikacyjnych. Najczęstszą formą działań polskiego podziemia była samoobrona przed agenturą i najbardziej niebezpiecznymi funkcjonariuszami sowieckiego aparatu bezpieczeństwa. Akcji zaczepnych lub odwetowych przeciwko Wojskom Wewnętrznym NKWD lub Armii Czerwonej – z uwagi na ogromną dysproporcję sił – było stosunkowo niewiele; większość najbardziej krwawych starć wynikała z aktywności strony sowieckiej<sup>3</sup>. Symbolicznego wymiaru nabiera śmierć twórcy operacji „Ostra Brama” – ppłk. Macieja Kalenkiewicza „Kotwicza” i jego 36 podkomendnych w boju z NKWD pod Surkontami (21 sierpnia 1945 r.). W walkach z sowieckimi siłami bezpieczeństwa polegli legendarni organizatorzy polskiego oporu z lat okupacji niemieckiej – ppor. Czesław Zajączkowski „Ragnar” (3 grudnia 1944 r.) i por. Jan Borysewicz „Krysia” (21 stycznia 1945 r.). Do najkrwawszych bitew należały walki oddziałów „Komara”, „Zemsty” i „Filara” w Puszczy Rudnickiej (ponad 30 zabitych) oraz „Orlicza” i „Tumrego” pod Rowinami k. Korelicz (89 zabitych) w styczniu 1945 r.

Straty kresowej konspiracji niepodległościowej, poniesione w tym czasie, tj. przez jeden rok, były kilkakrotnie większe, niż przez cztery lata okupacji niemieckiej. Aktywa organizacyjne na Wileńszczyźnie, Nowogródzczyźnie, Grodzieńszczyźnie i Polesiu, liczące w końcowym okresie okupacji niemieckiej blisko 40 tys. ludzi (w tym połowa walcząca w polu, z bronią w rękę), w wyniku represji NKWD gwałtownie zmniejszyły się (tylko po rozbrojeniu oddziałów polskich pod Wilnem w ręce NKWD wpadło blisko 7 tys. akowców). W 1945 r. do dyspozycji Komendy Wileńskiej pozostawało ok. 1,5 tys. ludzi oraz 3 tys. ukrywających się – w rezerwie; siły grodzieńskiej AK stopniały z blisko 6 tys. do 3800, w nowogródzkiej organizacji AK pracowało nadal kilka tysięcy uczestników praca na terenie Polesia uległa całkowitej dezorganizacji.

Gdy okazało się, że obecność sowiecka na dawnych polskich ziemiach wschodnich jest trwała i wynika z realizacji ustaleń jałtańskich zawartych z aliantami zachodnimi, zbrojne trwanie na Kresach straciło polityczną rację bytu. Komenda Wileńsko-Nowogródzka oraz dowództwo Inspektoratu Grodzieńskiego podjęły, zgodnie z zaleceniami centralnego powojennego ośrodka dowódczego w Polsce (Delegatury Sił Zbrojnych – DSZ), decyzję o ewakuacji aktywów AK za linię Curzona. W Okręgach Wilno i Nowogródek operacja ta trwała od kwietnia do listopada 1945 r. Ewakuacja aktywów organizacyjnych Inspektoratu Grodzieńskiego AK-AKO za jałtańską granicę rozpoczęła się później niż na Nowogródzczyźnie i zakończyła dopiero w początkach 1946 r. Zdołano doprowadzić wówczas do rozformowania, zwłaszcza na Wileńszczyźnie, większości oddziałów partyzanckich. Oddziały złożone z osób całkowicie „spalonych” przechodziły przez granicę z bronią w rękę, większość osób jednak lokowana była „na fałszywych papierach” w transportach Państwowego Urzędu Repatriacyjnego. Ostatni członkowie Komendy Okręgu i większość Komend Obwodów obu okręgów wyjechali „do Polski” w lecie 1945 r.<sup>4</sup> Na Nowogródzczyźnie pozostało jednak stosunkowo wiele grup zbrojnych, które zdecydowane były kontynuować działalność.

<sup>3</sup> Zob. m.in. A. Chmielarz, *Likwidacja podziemia polskiego na Nowogródzczyźnie i Wileńszczyźnie (lipiec 1944 – lipiec 1945)*, [w:] *Z dziejów Armii Krajowej na Nowogródzczyźnie i Wileńszczyźnie (1941–1945)*. Studia, Warszawa 1997, s. 171–195.

<sup>4</sup> K. Krajewski, T. Łabuszewski, *Ewakuacja oddziałów AK z Okręgów Nowogródek i Wilno oraz Inspektoratu Grodzieńskiego Okręgu Białostok przez „linię Curzona” na teren woj. białostockiego w latach 1944–1945*, „Wileński Przekaz” 1995, nr 5.

Ewakuacja pozostałości aktywów organizacyjnych i rozbięcie przez NKWD Komendy Wileńskiego Okręgu AK zakończyły w zasadzie działalność tej struktury niepodległościowej na Ziemiach Utraconych. Na Wileńszczyźnie nie powstały już nowe formy polskiej działalności konspiracyjnej porównywalne z tymi, które istniały na Nowogródzczyźnie i Grodzieńszczyźnie. Nie funkcjonowała tam też żadna większa struktura organizacyjna. W latach 1946–1951 trzymało się na Wileńszczyźnie jeszcze kilka (trzy?) polskich oddziałów partyzanckich. Ich działalność miała jednak zupełnie lokalny charakter, będąc odizolowaną od innych centrów polskiego oporu<sup>5</sup>.

Po lipcu 1945 r. Wileński Okręg AK, dowodzony przez ppłk. Antoniego Olechnowicza „Pohoreckiego”, został reaktywowany jako jednostka eksterytorialna w obecnych granicach Polski (w latach 1947–1948 jako Ośrodek Mobilizacyjny Wileńskiego Okręgu AK). Jego działalność sprowadzała się głównie do prac wywiadowczych oraz utrzymywania organizacyjnej więzi środowiska żołnierzy wileńskiej AK<sup>6</sup>. Komendzie eksterytorialnego Wileńskiego Okręgu AK podlegały także odtworzone przez mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszkę” oddziały partyzanckie 5. i 6. Brygady Wileńskiej<sup>7</sup>.

### **Polska działalność niepodległościowa na Nowogródzczyźnie w latach 1945–1953**

Najsilniejszym polskim ośrodkiem kontynuującym opór przeciwko okupantowi sowieckiemu, po wyjeździe w lecie 1945 r. za tzw. linię Curzona ostatnich członków Komendy Okręgu AK Nowogródek i zakończeniu planowej akcji „ewakuacyjnej”, było lokalne centrum dowódcze – Obwód nr 49/67 – powstałe z połączenia dwóch największych struktur terenowych Okręgu AK Nowogródek, tj. Obwodów Lida i Szczuczyn<sup>8</sup>. Komendantem Obwodu nr 49/67 był od czerwca 1945 r. ppor. Anatol Radziwonik „Olech”. Funkcję jego zastępcy pełnili: sierż. Paweł Klikiewicz „Irena” (do maja 1947 r.), następnie ppor. Wiktor Małeńczyk „Cygan” (maj 1947–maj 1949 r.). „Olech” to postać niezwykle interesująca i charakterystyczna dla kresowego ruchu niepodległościowego. Pochodził z polskiej rodziny prawosławnej spod Wołkowyska. Ukończył seminarium nauczycielskie i pracował w szkole w Iszczolnianach (pow. Szczuczyn). Jeszcze przed wojną ukończył podchorążówkę, następnie dostał awans na stopień podporucznika rezerwy piechoty. W Armii Krajowej dowodził jedną z placówek konspiracyjnych Obwodu Szczuczyn (krypt. „Łąka”). Zimą 1944 r. przeszedł do partyzantki, gdzie dowodził plutonem w 2. kompanii w VII batalionie 77. pp AK pod komendą legendarnego por. Jana Piwnika „Ponurego”. Uczestniczył w licznych operacjach bojowych przeciw niemieckim siłom okupacyjnym (rozbięcie posterunków w Możejkwie Wielkim i Możejkwie Małym, garnizonów w Jachnowiczach i Jewłaszach, kilka zasadzek na pododdziały żandarmerii i Wehrmachtu). Sierżant „Irena” był w okresie okupacji niemieckiej podoficerem do zadań specjalnych Obwodu „Łąka”, potem w dyspozycji Komendan-

<sup>5</sup> P. Rokicki, *Wileńskie brygady partyzanckie* (niepublikowany referat wygłoszony w Klubie „Grotta” w czerwcu 2006 r. podczas spotkania poświęconego problematyce polskiej partyzantki na Kresach Północno-Wschodnich); <http://www.ipn.gov.pl/palm.php?serwis=pl&dzial=82&id=3643&poz=3>.

<sup>6</sup> P. Niwiński, *op.cit.*

<sup>7</sup> K. Krajewski, T. Łabuszewski, „Łupaszka”, „Młot”, „Huzar”. *Działalność 5. i 6. Brygady Wileńskiej AK (1944–1952)*, Warszawa 2002.

<sup>8</sup> K. Krajewski, *Działalność Obwodu AK Szczuczyn-Lida (nr 49/67) w latach 1945–1949*, [w:] *Europa nie prowincjonalna...*, s. 790–805.



Obozowisko oddziału „Olecha” 1947 r.  
Uroczysko Horiaczko Bór

ka krypt. „Wygon”, dowodzona przez ppor. Józefa Poczobutta „Wilka”). Całość sił Obwodu wynosiła kilkaset ludzi (według źródeł sowieckich – osiemset). Niektóre z placówek posiadały patrole samoobrony, okresowo mobilizowane do działań zbrojnych. Oprócz siatki terenowej obwód dysponował oddziałem, a właściwie zgrupowaniem partyzanckim. Tworzyły go, oprócz grupy stale przebywającej u boku komendanta „Olecha”, pododdziały dowodzone przez sierż. „Irenę”, ppor. „Cygana” i „Petera” (ten ostatni był Alzatzczykiem, który został wcielony przez Niemców do formacji budowlanych w 1944 r., ale zbiegł „do lasu” i dołączył do oddziałów AK). Każda z wymienionych grup miała przydzielony odrębny rejon działania („Irena” – centralną część powiatu szczuczynskiego, „Cygan” – rejon Wasiliszek i Wawiórki, „Peter” – okolice Nowego Dworu i Zabłocia).

W szeregach konspiracji i partyzantki dowodzonej przez „Olecha” panował prawdziwie obywatelski duch, wywodzący się z tradycji Armii Krajowej. Służyli tu obok siebie przedwojenni obywatele Rzeczypospolitej bez względu na wyznawaną wiarę – najliczniejsi katolicy i mniej liczni prawosławni (prawosławnym był m.in. dowódca jednego z patroli – Leon Łapot „Magik”, stary partyzant z IV/77. pp AK jeszcze z czasów okupacji niemieckiej). W oddziałach „Olecha” walczyli także antykomuniści, którzy nie byli Polakami – pojedynczy ochotnicy narodowości ukraińskiej lub rosyjskiej. Jeden z nich, lejtnant Armii Sowieckiej o pseudonimie „Zielony” (Ukrainiec), wslawił się ogromną odwagą w walkach z NKWD. Także w pracy na rzecz organizacji siatki terenowej komendant „Olech” wykorzystywał Białorusinów i Rosjan. Pracowało dla niego sporo urzędników sowieckiej administracji terenowej, miał „wtyczki” ponoć nawet w grodzieńskiej milicji i prokuraturze. Ich usługi były szczególnie cenne w zakresie wywiadu i legalizacji. Motywacje tych ludzi zapewne były złożone, jest jasne jednak, że stając po stronie polskich niepodległościowców, opowiadali się za wolnością, a przeciw systemowi sowieckiemu, będącemu jej zaprzeczeniem. Choć lata okupacji niemieckiej na Kresach Północno-Wschodnich spotęgowały konflikty narodowościowe wśród zamieszkujących je społeczności, umiejętnie rozgrywane przez Sowieców, to jednak ostatni polscy niepodległościowcy okazali się zdolni do odrzucenia tego „balastu

ta Okręgu (kilkakrotnie wymieniany jest w rozkazach KO Nowogródek w punkcie – „pochwały”). Podporucznik „Cygan”, który pochodził spod Wasiliszek, został wywieziony „za pierwszego Sowietą” na Syberię. Nie zdążył do Andersa i wcielono go do armii Berlinga. Gdy przyjechał na urlop odwiedzić rodzinę, przyszło po niego NKWD. Nie zamierzał drugi raz „jechać” na Sybir, stawiał opór, zabijając kilku funkcjonariuszy. Pozostał mu już tylko „las”.

Obwód dzielił się na placówki nierównomiernie rozrzucone po terenie powiatów Lida i Szczuczyn. W kilku przypadkach w skład Obwodu weszły całe kompanie terenowe, pozostałe jeszcze po AK (np. kompania Wawiór-



Oddział „Olecha” podczas ćwiczeń

przeszłości”. Już sama wspomniana „otwarta formuła” w tworzeniu organizacji pokazuje, że nie byli, jak twierdziła propaganda bolszewicka, „zaślepienymi polskimi nacjonalistami”. Oddziały „Olecha” stykały się z antykomunistyczną partyzantką litewską, zachowując z nią poprawne stosunki. Polskie obozowisko w uroczysku Horiaczy Bór stało się nawet okresowym schronieniem dla jednego z tych oddziałów. Można dodać, że podobną postawę wykazywały oddziały Samoobrony Ziemi Grodzieńskiej, podejmując okresową współpracę z podziemiem litewskim (ostatnie z oddziałów grodzieńskich stworzyły sobie nawet bazę za Niemnem – na terenach przedwojennego państwa litewskiego).

Tak wspomina codzienne bytowanie oddziału „Olecha” Witold Wróblewski „Dzięcioł”, jeden z nielicznych, ocalałych żołnierzy: „Mieliśmy takie jedno ulubione i względnie bezpieczne miejsce – polanę Horiaczy Bór. Było to trudno dostępne uroczysko, położone w głębi rozległych, nadniemeńskich borów. Tutaj właśnie udawało się utrzymać porządek dnia jak w prawdziwym garnizonie. Dzień rozpoczynała pobudka, wkrótce stawaliśmy w szeregach, z bronią w rękę do modlitwy porannej pod krzyżem na polanie. W dalszej kolejności zajmowaliśmy się czyszczeniem broni. Często po obiedzie odbywały się ćwiczenia taktyczne. [...] Przez cały czas pełniliśmy służbę wartowniczą. Żołnierze na posterunkach zmieniali się co dwie godziny. Komendant sprawdzał, czy partyzanci pełnią tę służbę z wystarczającą czujnością. Był też czas na odpoczynek. [...] Zawsze wymagano od nas odpowiedniej dyscypliny, zachowania spokoju i nadziei w najbardziej krytycznej sytuacji. Każdy dzień kończyła wspólna modlitwa wieczorna na polanie przed krzyżem”.

Organizacja zbudowana przez „Olecha” nie miała żadnego kontaktu z kierownictwem polskiego podziemia niepodległościowego za jałtańską granicą. „Olech” utrzymywał natomiast kontakty z poakowskimi ośrodkami konspiracyjnymi w powiatach grodzieńskim

i wołkowyskim, a także z kilkoma luźnymi polskimi oddziałami partyzanckimi, głównie z powiatu Lida, nawiązującymi do tradycji AK (Jan Bukatko, Michał Durys).

Można powiedzieć, że działalność organizacji „Olecha” miała dwa wymiary. W perspektywie spodziewanego konfliktu „wolnego świata” z blokiem sowieckim – polska zbrojna obecność na Ziemiach Utraconych wydawała się mieć zasadnicze znaczenie. Sam „Olech” podkreślał w rozmowach z podkomendnymi, że są wojskiem polskim w konspiracji i w momencie przełomowym będą przywracać tu Polskę. Z drugiej strony, partyzantka prowadzona przez „Olecha” miała zadania i cele doraźne. Była samoobroną miejscowego społeczeństwa przed terrorem NKWD, nadużyciami i bezprawiem przedstawicieli władz sowieckich. Szczególnie surowo zwalczano pracowników administracji, okrutnie odnoszących się do ludności. Konsekwentnie zwalczano agenturę NKWD, której działalność stwarzała podstawę sowieckim siłom bezpieczeństwa do działań represyjnych wobec ludności cywilnej. Zdobywano też środki materialne potrzebne do finansowania pracy organizacji (m.in. „akcje” na agencje bankowe w Nowym Dworze i Wasiliszkach). „Dziękuję” tak charakteryzuje działania prowadzone przez oddział: „[...] organizowaliśmy zamachy na różnych [sowieckich] naganiaczy, agitatorów, funkcjonariuszy partyjnych, którzy zapędzali ludzi do kółchozów. Niszczyliśmy pierwsze urządzenia kółchozowe. Broniliśmy ludzi przed grabieżą ich ojcowizny, przed sowieckim niewolnictwem”. Józef Berdowski „Ziuk” dodaje: „Chciałem powiedzieć, że niestety czasami akcje nasze były bardzo surowe. Trzeba [było] mocno ukarać, czasem dla przykładu, i dla zastraszenia. Ale innej rady nie było. Albo walka, albo nic. Byliśmy w warunkach bardzo trudnych, było nas niewiele. Terror ze strony władz sowieckich był szalony. [...] Dzięki naszej samoobronie to się jakoś łagodziło”.

„Olech” starał się także podtrzymywać na duchu mieszkańców powiatów szczuczynskiego i lidzkiego. W bazie oddziału znajdował się odbiornik radiowy z anteną umocowaną na sośnie. Dzięki niemu partyzanci mieli dostęp do informacji przekazywanych przez polskojęzyczne rozgłośnie funkcjonujące w „wolnym świecie”. Upowszechniano je wśród członków organizacji i ludności za pośrednictwem gazetki o nazwie „Świtez”. Ponadto sporządzano okolicznościowe ulotki i proklamacje, pozostawiane w terenie m.in. po wykonanych akcjach (starano się informować, dlaczego w stosunku do szczególnie szkodliwych, nieludzkich pracowników sowieckiego aparatu okupacyjnego podejmowane są akcje odwetowe, z reguły czyniono tak po zlikwidowaniu jakiegoś bolszewickiego „asa”).

Pomimo skrajnie trudnych warunków („Olech” i jego żołnierze mieli przeciw sobie ogromny aparat NKWD) organizacja polska w Szczuczynskiem i Lidzkim przez pierwsze cztery lata po wojnie, dzięki poparciu ludności, trzymała się całkiem nieźle. Historyk z Białorusi, Andrzej Poczobut, ocenia, że: „[...] jeszcze w 1948 r. na terenie rejonów lidzkiego i szczuczynskiego (oblasti grodzieńskiej) faktycznie panowała dwuwładza. W dzień rządząli komuniści, w nocy – partyzanci”.

Organizacja „Olecha” mogła latami trwać w terenie i działać, gdyż cieszyła się autentycznym poparciem miejscowej ludności, która w polskich partyzantach widziała obrońców przed sowieckim systemem administracyjno-policyjnym. Witold Wróblewski wspominał m.in.: „[...] w okolicach Grodna, Szczuczyna, Nowego Dworu, Lidy czy Nowogródka nadal mieszkało wielu Polaków. Wciąż napotykało się tam w większości polskie miasteczka, wioski, zaścianki, przysiółki. Prócz katolików Polaków – żyli w nich prawosławni, uważający siebie za Białorusinów, Polaków lub »tutejszych«. Kiedy wstępowaliśmy do jakiejś chaty, nie pytaliśmy, czy gospodarz jest Polakiem, Białorusinem, czy »tutejszym«; czy rodzina jest

katolicka, czy prawosławna. Było to dla nas obojętne. Wszyscy mieszkańcy byli gościnni i przyjmowali na – jak to się mówi – czym chata bogata. System sowiecki był tak absurdalny i zbrodniczy, że nikt z nas nie wierzył w jego trwałość. Byliśmy przekonani, że prędej czy później runie cały porządek komunistyczny w Europie, a ziemie kresowe powrócą do wolnej i niepodległej Polski. Co więcej, wierzyła w to znaczna część ludności – katolickiej i prawosławnej. Ciężkie przeżycia wojenne oraz nowe przejawy sowieckiej przemocy jeszcze bardziej utrwały tę nadzieję”.

W 1948 r. oddziały podlegające ppor. „Olechowi” podjęły zakrojoną na szeroką skalę operację przeciw kolektywizacji kresowej wsi, realizowanej przez administrację sowiecką. Zaatakowano i zniszczono kilkanaście organizujących się kołchozów. Likwidowano przy tym najbardziej szkodliwych aktywistów sowieckich i rozbijano posterunki wojsk NKWD lub *istriebków* (nieregularnej formacji milicyjnej podlegającej NKWD). Był to jednak już ostatni sukces oddziału.

Zimą 1949 r. operacje wojsk NKWD, poprzedzone rozpracowaniem agenturalnym, rozbiły dwa pododdziały podlegające „Olechowi” (polegli ich dowódcy – „Peter” i „Cygan” oraz wielu żołnierzy). Pod koniec kwietnia 1949 r. oddział dowodzony przez „Olecha” przebił się w okolicach Stankiewicz przez obławę silnej grupy operacyjnej NKWD. Trzy tygodnie później, 12 maja 1949 r., został jednak ponownie zlokalizowany przez agenturę. Tym razem operację przeprowadzono bardzo starannie. Do operacji, którą kierował szef MGB obwodu grodzieńskiego Frołow, rzucono ponoć jednostki w sile pułku. Miejsce postoju partyzantów otoczyły cztery tyraliery *czekistów*. Przez trzy pierwsze partyzanci zdołali się przebić, jednak ich manewr został zlokalizowany i powstrzymany zmasowanym ogniem broni maszynowej. Prawie wszyscy zginęli wraz ze swym komendantem. W ręce Sowieców wpadli ranni – adiutant „Olecha” Zygmunt Olechnowicz „Zygma” (partyzant z batalionu „Ragnara” z lat okupacji niemieckiej), Witold Wróblewski „Dzięcioł” i jego siostra Genowefa, łączniczka oddziału. Po ciężkim śledztwie zostali skazani na 25 lat obozu koncentracyjnego (Witold Wróblewski po wyjściu z obozu zamieszkał we Lwowie – dzięki jego relacji wiele szczegółów działalności „Olecha” uratowanych zostało od zapomnienia; Zygmunta Olechnowicza nie chcieli Sowieci wypuścić na wolność – po upływie wyroku zamiast zwolnić go, wsadzili do tzw. psychuszki, gdzie przebywał do końca życia).

W okresie zimy i wiosny 1949 r. została rozbita również organizacja terenowa „Olecha”. W niektórych wsiach aresztowano po kilkadziesiąt osób jednocześnie, ofiarą represji padły wówczas setki mieszkańców kresowych osad, wspierających polskie zbrojne trwanie na Nowogródczyźnie. Choć śmierć Anatola Radziwonika „Olecha” położyła kres zorganizowanemu polskiemu oporowi przeciw Sowiecom na terenie dzisiejszej Białorusi, to jednak ostatnie grupy partyzanckie, wywodzące się ze struktur kierowanych przez niego, przetrwały do początku lat pięćdziesiątych.

Niezależnie od ośrodka konspiracyjnego kierowanego przez „Olecha”, na ziemi nowogródzkiej działały także zdecentralizowane, lokalne pozostałości placówek konspiracyjnych AK i partyzanckie oddziały samoobrony niezwiązane z żadnym centrum dowódczym. Do najaktywniejszych spośród nich należały wspomniane już oddziały Jana Bukatki i Michała Durysa (pow. Lida), Bronisława Jurgieła (Iwie–Wołożyn–Juraciszki), Czesława Rymaszewskiego „Nagana” (pow. Baranowicze). Były one stopniowo likwidowane przez sowieckie siły bezpieczeństwa. Niektóre ich wystąpienia miały wręcz spektakularny charakter (np. w 1948 r. Jurgielewcy opanowali rejonowe miasteczko Juraciszki, dokonując rekwizycji i likwidując funkcjonariuszy bezpieczeństwa i ich współpracowników). Jeszcze w latach 1949–1953 na



Oddział Samoobrony Ziemi Grodzieńskiej Mieczysława Niedzińskiego „Rena”, „Niemna”, „Mena”

Nowogródzczyźnie występowało co najmniej siedem polskich grupek zbrojnych<sup>9</sup>. Ostatnie zbrojne wystąpienia polskie skierowane przeciwko władzom sowieckim miały tu miejsce w drugiej połowie 1953 r.

### **Samoobrona Ziemi Grodzieńskiej (1945–1948)**

Ewakuacja dowództwa i znacznej części aktywów organizacyjnych grodzieńskiej organizacji AK za linię Curzona nie zakończyła jednak historii polskiego oporu na tym terenie. Pozostałości struktur AK-AKO na Grodzieńszczyźnie funkcjonowały jako Obwód nr 10, nadal występujący pod nazwą Armii Krajowej. Ta nowa struktura poakowska powstała w lecie 1945 r. na bazie aktywów konspiracyjnych Obwodu Grodno Prawy Niemen AK-AKO (w tym głównie Rejonu II, obejmującego placówki: Druskienniki, Marcinkańce; Rejonu III – Berszty, Jezioro, Porzecze; części Rejonu V – placówki Grandzicze i Wiercieliszki oraz Rejonu VI – Wiejsieje – zlokalizowany na Litwie). Pomimo wykazywania w strukturze Okręgu Białystok Zrzeszenia WiN – Obwodu Grodno, Obwód nr 10 nie miał łączności ze swoją byłą macierzystą organizacją. Posiadał on strukturę terenową podzieloną na plutony oraz stałe oddziały partyzanckie (łącznie liczebność organizacji wynosiła ponad pięciuset członków). Jej dowódcą pozostawał cały czas por. Mieczysław Niedziński „Men”, „Ren”, „Niemna”, „Morski” (nominalnie pełniący funkcję pierwszego zastępcy prezesa Obwodu Grodno WiN). Opowiedział się on zdecydowanie przeciwko ewakuacji członków konspiracji za tzw. linię Curzona i „wygaszaniu” polskiej akcji niepodległościowej na Ziemiach Utraconych. W chwili podejmowania decyzji o pozostaniu na „straconym posterunku” miał za sobą długi staż konspiracyjny i bojowy. W okresie okupacji niemieckiej organizował konspirację ZWZ-AK w rejonie Druskiennik, a w 1943 r. sformował pierwszy oddział partyzancki w Obwodzie AK Grodno, z którym jesienią tego roku przeszedł na teren Okręgu AK Nowogródek (z rąk Niemców zginęła wówczas, w wyniku represji, większość jego rodziny).

<sup>9</sup> K. Krajewski, *Partyzantka poakowska na kresach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej w latach 1946–1953*, [w:] *Ostatni leśni...*, s. 117–118.



Na Nowogródzczyźnie służył ze swoimi podkomendnymi kolejno w III, I i VII batalionie 77. pp AK, uczestnicząc w wielu walkach i operacjach bojowych przeciw niemieckim siłom okupacyjnym. Uniknął rozbrojenia i niewoli sowieckiej pod Wilnem i jesienią 1944 r. powrócił z grupą swych ludzi w rodzinne strony – w okolice Druskiennik<sup>10</sup>. Jego bezpośredni współpracownicy stanowili jednocześnie ścisły sztab przyszłej organizacji. Byli to: Józef Mikłaszewicz „Fala” (przeszedł cały szlak partyzancki z „Menem”) – dowódca jednego z pododdziałów, pełniący faktycznie funkcję zastępcy por. „Mena”, Stanisław Zautra „Jurand” – szef wywiadu, Albin Żukowski „Znany” – adiutant komendanta obwodu, Franciszek Talewicz „Komar” – szef wyszkolenia.

Podstawową siłą obwodu, zdolną do reagowania na działania strony sowieckiej, były oddziały partyzanckie, dowodzone bezpośrednio przez por. „Mena”. Latem 1946 r. główny oddział Obwodu nr 10, bazujący w Puszczy Grodzieńskiej, liczył ponad siedemdziesięciu żołnierzy działających w zwartej grupie. Ponadto nad Niemnem, wzdłuż starej granicy polsko-litewskiej, operował oddział Bronisława Maciukiewicza „Bąka”, „Bawarskiego” (przeciętnie niespełna kilkunastu żołnierzy).

Jesienią 1946 r., wobec strat ponoszonych w walkach z Sowietami, oddział główny podzielony został na trzy mniejsze jednostki, dowodzone przez Józefa Mikłaszewicza „Falę”, Franciszka Talewicza „Komara” i Franciszka Markisza „Niedźwiedzia”<sup>11</sup>. Wszystkie pododdziały podległe „Menowi” zdołały przetrwać zimę 1946/1947 i z wiosną wznowiły działania samoobronne. Kolejna zima spędzana w leśnych ziemiankach ukrytych w Puszczy Grodzieńskiej okazała się jednak dla partyzanckiego zgrupowania tragiczna. Pododdziały „Komara” i „Niedźwiedzia” zostały zlokalizowane w lutym 1948 r. i zniszczone podczas operacji prowadzonych przez WW NKWD. Z rozbitków grupy „Niedźwiedzia” utworzono nowy pododdział, dowodzony przez Józefa Stasiewicza „Samotnego”. Do oddziału „Bąka” dołączył patrol dowodzony przez Stanisława Burbę „Skoczka”.



Sztandar bojowy jednego z oddziałów Samoobrony Grodzieńskiej

<sup>10</sup> K. Krajewski, T. Łabuszewski, „Niemen” *znad Niemna*, „Polska Zbrojna” z 24–26 IX 1993.

<sup>11</sup> T. Łabuszewski, *Poakowskie oddziały partyzanckie w byłym Inspektoracie Grodzieńskim AK-AKO-WiN 1945–1950*, [w:] *Europa nie prowincjonalna...*, s. 806–824.

Obwód prowadził bardzo intensywną działalność bojową z zakresu samoobrony przed sowieckim aparatem terroru. Można ocenić, że patrole „Mena”–„Niemna” zlikwidowały ponad 120 funkcjonariuszy NKWD i sowieckiej administracji szczególnie szkodliwych dla społeczności polskiej, w tym kilku lokalnych dygnitarzy (m.in. dwóch szefów Rejonowych Oddziałów NKWD) oraz agentów i informatorów NKWD. Tylko w kwietniu i maju (do 4 maja) 1948 r. pododdział Józefa Mikłaszewicza „Fali” w ramach akcji odwetowej za wydanie patroli „Komara” i „Niedźwiedzia” zastrzelił szesnastu sowieckich współpracowników.

Koniec działalności Obwodu nr 10 przyniosło rozbięcie oddziału „Fali”, zlokalizowanego przez NKWD pod Grodnem, w kolonii miejscowości Łopienki. Wśród dziewięciu poległych partyzantów znajdował się również por. „Men”–„Niemen” oraz Józef Mikłaszewicz „Fala”. Masowe aresztowania uczestników siatki terenowej oraz ludności wspierającej polską konspirację dopełniły klęski.

Co najmniej trzy grupy partyzanckie wywodzące się z Obwodu nr 10 przetrwały jednak aż do początku lat pięćdziesiątych. Ciężar działań organizacyjnych przeniesiony został wówczas na tereny litewskie – za Niemen. Ostatnia z nich, dowodzona przez Stanisława Burbę „Skoczka”, została zlikwidowana dopiero w 1953 r.

### **Samoobrona Ziemi Wołkowyskiej (1945–1948)**

Wyciszenie polskiego oporu miało charakter czasowy także w powiecie wołkowyskim. Choć jesienią 1945 r. opuściły go setki akowców i sporo ludności cywilnej, nadal pozostały tu dziesiątki tysięcy Polaków. Dość szybko przedstawiciele społeczności polskiej na ziemi wołkowyskiej wypracowali kolejną formę organizacyjną dla swych dążeń niepodległościowych. W czerwcu 1946 r. utworzona została przez byłych żołnierzy AK-AKO z Obwodu Wołkowysk lokalna polska struktura konspiracyjna, określana jako Samoobrona Wołkowyska lub Samoobrona Ziemi Wołkowyskiej. Powstała z inicjatywy byłego kapelana stacjonującego przed wojną w Wołkowysku 3. pułku strzelców konnych, ks. mjr. Antoniego Bańkowskiego „Eliasz”. W polskiej konspiracji niepodległościowej działał on od początku wojny (autorzy niniejszego szkicu spotykali jeszcze ludzi, których zaprzysięgał w ZWZ-AK). Najbliższymi współpracownikami księdza „Eliasz” byli starzy akowcy – Bronisław Chwieduk „Cietrzew” i Antoni Szot „Buzza”. Początkowo Samoobrona Wołkowyska obejmowała swoim zasięgiem obszar gminy Krzemienica, w której „Eliasz” był proboszczem. Stopniowo rozbudowano ją także na gminy sąsiednie: Piaski, Roś, Zelwa, Mosty, Biskupice i częściowo Izabelin<sup>12</sup>. Organizacja, po-



Bronisław Chwieduk „Cietrzew”, dowódca Samoobrony Ziemi Wołkowyskiej

<sup>12</sup> *Ibidem*.

sługująca się nadal nazwą AK, dysponowała zorganizowaną siatką terenową, podzieloną na kilka plutonów konspiracyjnych, zwanych też „ośrodkami” (ponad dwustu członków i osób współpracujących). Stworzyła także wydzielony pion łączności oraz wywiadu, którymi kierowali Marian Zając „Bahniewicz” oraz podoficer Armii Czerwonej, antykomunista Nikolaï Iwanow – będący nominalnie dowódcą *istriebków* w Zelwie.

Samoobrona Wołkowyska była strukturą o charakterze lokalnym – odizolowaną od innych polskich ośrodków niepodległościowych (miała jedynie luźny kontakt ze szczuczyńsko-lidzką organizacją por. „Olecha”). Dzięki sprawnej organizacji i przestrzeganiu zasad konspiracyjnych udało się jej przetrwać blisko dwa lata, czyli do drugiej połowy 1948 r. Dysponowała jednym stałym oddziałem partyzanckim, sformowanym w drugiej połowie 1946 r., oznaczonym kryptonimem „Reduta-2”, „Żądło”. Jego kolejnymi dowódcami byli: Antoni Szot „Burza”, Józef Karnacewicz „Kwiat”, Michał Cisłowski „Gołąb” i Bronisław Chwieduk „Cietrzew”. Liczył on przeciętnie około dwudziestu żołnierzy, przebywających stale w polu, z bronią w ręku. Zimą 1946/1947 r. oddział został podzielony na kilkuosobowe patrole, którym łatwiej było przetrwać ten trudny okres. Wiosną 1947 r. „Reduta-2” została zreorganizowana. Z jej kadr utworzono nową grupę liczącą kilkunastu żołnierzy (oznaczoną kryptonimem „Żądło”), którą dowodził Józef Karnacewicz „Kwiat”. Wkrótce potem powstał kolejny oddział dowodzony przez Michała Cisłowskiego „Gołębia” (w 1948 r. liczył ponad dwudziestu partyzantów). Oddziały partyzantki wołkowyskiej były mniej aktywne niż jednostki bojowe Samoobrony Ziemi Grodzieńskiej. Unikały starć z NKWD i milicją, prowadząc najbardziej niezbędną samoobronę, polegającą na likwidowaniu agencji przeciwnika. W czerwcu 1948 r. oddział „Gołębia” został częściowo rozbit w walkach z grupami operacyjnymi NKWD. W polu utrzymała się jedynie grupa dowodzona przez Bronisława Chwieduka „Cietrzewia”. Jednak i ona została rozbita w walce 13 września 1948 r. we wsi Stanielewicze (ranny „Cietrzew” wpadł w ręce NKWD – został skazany na 25 lat obozu koncentracyjnego, z którego zwolniono go dopiero w 1972 r.!). Grupa „Żądło” została rozbita jeszcze wcześniej – w maju 1947 r. – w wyniku „wsyp” i aresztowań.

Pomimo ponoszonych strat konspiracja wołkowyska kontynuowała swoją działalność w coraz jednak bardziej ograniczonym zakresie aż do początku lat pięćdziesiątych. Wtedy to został rozbit ostatni jej oddział dowodzony przez Alfonsa Kopacza „Wróbla”, „Alfonka”.

### **Polesie – Związek Obrońców Wolności (1944–1949)**

Na Polesiu polska konspiracja wojskowa, nawiązująca do form pracy AK, po wejściu wojsk sowieckich w lipcu 1944 r. – nie odrodziła się. Głównym powodem były straty spowodowane wprawdzie aresztowaniami niemieckimi, a po „wyzwoleniu” – sowieckimi, a także odejściem większości kadry z oddziałami 30. DP za Bug. Nie oznacza to jednak, że społeczeństwo polskie zrezygnowało z oporu wobec niechcianej, obcej i wrogiej władzy.

Już w 1945 r. powstała na Polesiu (w Brześciu) organizacja konspiracyjna pod nazwą Związek Obrońców Wolności (ZOW). Ze względu na przyjęte formy pracy można ją porównywać z jednej strony do Zrzeszenia WiN, zaś ze względu na środowiska, które objęła swą działalnością – do tak licznych za jałtańską granicą konspiracyjnych organizacji młodzieżowych. Konspiracja ZOW w zasadzie nie stawiała sobie celów wojskowych. Jej głównym zadaniem było podtrzymywanie postaw patriotycznych i dążenie do zachowania świadomości narodowej Polaków na dawnych ziemiach północno-wschodnich II RP (na terenie BSRS). Cele te realizowano poprzez prowadzenie tajnego nauczania języka polskiego, historii Polski i religii katolickiej; ratowanie przed zniszczeniem i dewastacją pomników historycznych;

organizowanie pomocy osobom represjonowanym oraz znajdującym się w ciężkiej sytuacji materialnej. Organizacja odwoływała się do wzorów harcerskich i stosowała harcerskie formy pracy. Członkami ZOW, obok młodzieży z poleskich miast i wiosek zamieszkałych przez ludność polską, byli również nieliczni Białorusini. Założycielem i dowódcą ZOW był akowiec Zygmunt Stachowicz „Żmudzin”, zaś jego zastępcami Ryszard Snarski „Soroka” i Leonard Konikiewicz „Topola”. Opiekunem duchowym środowiska został jezuita ks. Waław Jaziewicz „Żuraw” (w działalność ZOW miało być, według opisu Konikiewicza, zaangażowanych siedmiu księży). ZOW w Brześciu liczył ponad czterdziestu członków. Komórki organizacji działały też w Kobryniu (około czterdziestu osób pod dowództwem Jana Komorowskiego) i w Baranowiczach (dwanaście osób). Mniejsze komórki ZOW zbudował w Peliszczach, Załuziu, Horodcu, Nieświeżu i Niedźwiedzicy. Podjęto też próbę budowania ZOW we Lwowie. Organizacja została zlikwidowana przez NKWD w 1948 r., a jej członkowie otrzymali wyroki po 25 lat łagrów<sup>13</sup>. Symbolem losów młodzieżowych poleskich konspiratorów są Jeremi Odyński i Jan Preuzner, zastrzeleni przed bramą obozu 27 sierpnia 1953 r. po nieudanej próbie ucieczki z kopalni Workuty nr 40<sup>14</sup>. Jedyną pamiątką po tych dzielnych ludziach jest dziś tablica pamiątkowa poświęcona Odyńskiemu, umieszczona w krużganku kościoła św. Antoniego przy ul. Senatorskiej w Warszawie. Jeremi Odyński był dobrze zapowiadającym się poetą. Szczególną wymowę ma jego ostatni wiersz *Ostatni list*, napisany w przeddzień ucieczki, o której wiedział, że nie może się udać. Wydaje się, że oddaje coś z ducha „pokojoywej” konspiracji poleskiej. Odyński napisał m.in.: „Odchodzę na Zachód... / Zabieram wspomnienia / A wieści o was / przekażę najbliższym / A jeśli nie dojdę / zakopcie głęboko / Wszak mrozy tu wielkie / i wilki i lisy / A może jednak / Nie kopcie głęboko / A może jednak / Trochę bliżej nieba / Bo wierzę, że kiedyś / Jakaś wielka wiosna / Roztopi lody / Pieczory, Workuty [...] Uwierzcie Rosjanie / Na tej naszej ziemi / Nie może być wszystko / W kolorze czerwonym / Na tej pięknej ziemi / Są też inne barwy / A życie nie może / Przemijać w niewoli”.

<sup>13</sup> L. Konikiewicz, *Szlakiem nieposłusznych. Dzieje Związku Obrońców Wolności i ich rodzin na Kresach Wschodnich, w archipelagu GULag i w Stanach Zjednoczonych 1945–1997*, Warszawa 1998, s. 8–53; W. Wybranowski, *Nie oszczędzali nikogo*, „Nasz Dziennik”, nr 121 z 26 V 2003; A. Gręgdzik *Polacy na Białorusi w polityce władz sowieckich po II wojnie światowej*, „Nasz Czas” z 30 XI 2006.

<sup>14</sup> W. Dusiewicz, *Harcercze z Workuty*, [w:] *Sowieckiemu zniewoleniu Nie. Harcerska druga konspiracja 1944–1956*, praca zbiorowa, Warszawa 2005, s. 227–230.